

Jan Fijałek

"Marco Beneventano, Kopernik, Wapowski a najstarsza karta geograficzna Polski", L. A. Birkenmajer, Kraków 1901 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 1/1/4, 479-482

1902

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

mienia swój tekst: zwykle miesza *a* i *o*, rozwiązywa skrócenia błędnie np. wciąga w tekst samogłoski, pisane we wzorze widocznie nad tekstem, ale nie uzupełnia spółgłosek potrzebnych (najczęściej *r*, czego szan. wydawca nie dostrzegł), kaleczy łacinę niemiłosiernie itd. Widocznie śpieszno mu było do ziszczenia się marzeń, które zamknął w *postscriptum* p. str. 6). Nawiasem pozwolę sobie zapytać szan. wydawcę, co go skłoniło do tłumaczenia »Maški« (?) w tym ustępie jako Marysi, skoro w Arch. f. sl. Philol. XII., 154 – 5., omawiając »Komedję o mięsopuście«, wydaną przez prof. Kalinę, imię »Masia« odnosił jako zdrobnienie do Małgorzaty lub Magdaleny; od Maryi spodziewalibyśmy się za przykładem czeskim *Marzki*, a nie *Maški* (jeśli tak, a nie *Maszka* — od zasady *Macha* — należy czytać w naszym mamotreckie). Ale mniejsza o to. Ciekawsze spostrzeżenia można czynić nad samymi wyrazami polskimi zabytku omawianego. Znów porównałem — naturalnie tylko początek — na próbę z Wujkiem i uderzyła mię dziwna zgodność w przekładzie tychsamych zwrotów. Być może, że Wujek oparł się na tradycyi, którą ustalili owi mistrze w mamotreckie z r. 1471., a która koniec końcem tkwi w źródle czeskiem. Ale o tym potem, gdy będziemy mieli i ten ogłoszony. Teraz zaś wystawiłbym na wielką próbę cierpliwość szan. czytelników, których chyba strona, najbardziej zajmująca mnie osobście, językowa, obchodzi nie najwięcej, gdybym chciał rozprawić się szczegółowo z szan. wydawcą o pewne drobiazgi wydania, czytania i tłumaczenia wyrazów poszczególnych w mamotreckie lubińskim. Nie uczynię więc tego, zwłaszcza, że odnoszę wrażenie, jakoby poprawność druku pozostawiała sporo do życzenia.

Z resztą sprawię się krótko, — za wzorem samego autora. Do dwu odpisów polskich Gwaltera *de arte amandi* przybywa trzeci — z imionami polskimi charakterystycznymi, nieco odmiennymi (nb. *Robionek* przypomina mi rabi en k ó w z »Kom. o mięsopuście«). Wiadomość o dwu postylach wrocławskich z XV. w. pochodzenia polskiego, podaną swego czasu przez ks. Miaskowskiego, uzupełniają obecnie przytoczenia i glos i całego tekstu (nowego) przekładu *Salve Regina*, i to, »najobszerniejszego, z dodatkiem nieznanym zresztą u końca«. Wreszcie odkrył prof. Brückner najstarszy odpis średniowiecznej epepei religijnej, *Pulaestrae Christi*, który dowodzi, że autorem był Niemiec XIV. w., a więc domysł poprzedni prof. Brücknera o pochodzeniu polskiem poematu musi upaść.

Czekamy przyczynków dalszych. Że się znajdują, nie wątpię.

Franciszek Krćek.

Birkenmajer L. A., Marco Beneventano, Kopernik, Wapowski a najstarsza karta geograficzna Polski (z dwiema rycinami w tekście i kartą geograficzną). W Krakowie, 1901. nakł. Akad. Umiej. (Osobne odbicie z Rozpraw Wydz. matym. (sic) — przyrodn. T. XLI. Serya A) 8° str. 89 (134 – 222).

Dwóch uczonych mnichów benedyktyńskich z kongregacji eremitów Celestynów, której u nas nigdy nie było, zostawiło ślady swego imienia w dziejach nauki naszej. Na polu literatury teologicznej, w okresie trydenckim, zapisał je Pierre Crespet, przeor Celestynów paryskich, przez swoje dzieło dogmatyczno-moralne o chwale Maryi, które w pośmiertnym i pomnożonym wydaniu z r. 1600, przypisanem »a la royne de France et de Pologne« (Estreicher XIV., 451—452), posłużyło w pół wieku potem za wzór bezpośredni i główne — a może i wyłączne — źródło do drugiej maryologicznej kompilacji kanclerza W. ks. litew., Albrychta Stanisława Radziwiłła z r. 1655 p. t. »Elogium duodecim virtutum... Deiparae V. Mariae«¹⁾; zależność tego utworu Radziwiłłowskiego od powyższej pracy francuskiej, przez autora niezaznaczona, jest niewątpliwą. Na innym zgoła polu, bo w gałęzi umiejętności matematycznych i historycznych, zabłysnął mnich włoski tejże kongregacji w epoce odrodzenia, bezprzecnie najuczestniejszy z księży Celestynów, brat Marek Aleksandrowicz z Benewentu, w swoim czasie dość głośny filozof-nominalista, niepośledni astronom i matematyk, a przytem zasłużony geograf. Osobistość to nam wcale bliska, chociaż się przez całe życie nie wydalała poza mury Bolonii, Wenecyi, Neapolu i Rzymu. Nie obcem wprawdzie było samo jej imię potentatom naszej wiedzy bibliograficznej, Załuskiemu z Janockim, a przez nich Wiszniewskiemu (VII., 551.) i niezależnie od nich Lelewelowi (w *Géographie du moyen âge* jak u Birkenmajera str. 150 w przyp.), lecz nikt dotąd ani przypuszczał, że ten mnich, zrazu uczeń, później profesor uniwersytecki (a nie zakonny), niemal zupełnie nawet przez swoich współziomków zapomniany, pozostawał w ściślejszych stosunkach naukowych ze swoim w szkole Dominika Maryi Novara kolegą bolońskim, Mikołajem Kopernikiem, jeszcze przed 1500. r., oraz nieco później w Rzymie 1505. r. z rówieśnikiem i przyjacielem tegoż, szlachetnie urodzonym Bernardem Wapowskim z Radochonic. Co więcej, uszło to wiadomości wszystkich biografów i badaczy Kopernika, że śmiały, krytyczny pogląd Benewentanina, na panującą wszechwładnie interpretację Alfonsyjskich tablic precessyi był pomostem, po którym nasz astronom przeszedł do pomysłu nowej, własnej teoryi precessyi, a zatem nie kto inny, tylko bystry Marek z Benewentu, targnąwszy się na powagę sławionego chórem Regiomontana z Wiednia, bezprzecnie najznakomitszego w wiekach średnich astronoma, utorował ostateczną drogę dla genialnej myśli Kopernika z Polski. Niedosć na tem. Nazwisko tego zakonnika opromienia powstanie najstarszej, znanej dzisiaj, karty geograficznej Polski w najdawniejszej mapie t zw. Sarmacyi europejskiej t. j. właściwie Europy środkowej »*Tabula moderna Poloniae, Ungariae, Boemiae, Germaniae, Russiae, Lituaniae*«, która się już w lecie 1507. r. ukazała w Rzymie, przy edycji geografii Klaud. Ptolomeusza i sporządzoną została jeszcze poprzednio, a nie, jak dotąd podawano, dopiero w r. 1508. Ważniejszą

¹⁾ Egzemplarz bibl. Ossol. nr. 13803. był niegdyś 1721. r własnością mistrza Jagiell. Idziego Wadowskiego, kolegi mniejszego i seniora bractwa akademickiego Niepok. Poczęc. N. M. P., później krakowskich OO. Kapucynów.

jest ta okoliczność, o której również nie wiadomo, że kartograficzną częścią pracy wydawniczej, zajął się wyłącznie sam Marek z Benewentu, i to przy niewątpliwym współudziale kantora przemyskiego i kanonika krakowskiego, Bernarda Wapowskiego, oraz, zaczem wszystko przemawia, także Kopernika. Wreszcie, sama postać Marka Benewentanina, cała jego działalność, wzmiankowana króciutko i zazwyczaj błędnie u najdokładniejszych nawet historyków astronomii, odsłania się się nam już dzisiaj wcale wyraźnie; pomnożyły się znacznie i wyjaśniły wszystkie te niedostateczne a skąpe szczegóły o jego życiu i o jego stosunkach z rzeszą uczonych własnych rodaków, zarówno jak i on sam mało zbadanych w swojej ojczyźnie, które zebrać dotychczas zdołali sumienni zresztą na ogół historycy literatury włoskiej.

Takie to, pobieżnie tutaj zaznaczone zdobycze wnosi do wspólnego skarbcza nauki, w szczególności do historii literatury włoskiej i naszej, polski uczony, najznamienitszy biograf Kopernika i, daj Boże, wydawca dzieł jego. Nie wielka rozmiarami jest ta rozprawa prof. Birkenmajera, wyrosła w osobną całość wśród dalszych studyów autora o Koperniku, przedewszystkiem o najbardziej »mrocznej« epoce jego życia, włoskiej (1496—1504 lub 1505), lecz, pomijając właściwą autorowi gruntowność, z niezwykłym nakładem pracy i wielorakich zabiegów napisana. Pełno w niej wiadomości nowych, z trudem zdobytych z obcych a bardzo rzadkich wydawnictw, przeważnie z druków współczesnych Benewentaninowi. Niektóre z nich przecież chowa nasza ksiąźnica Jagiellońska, jak np. inkunabuł (nr. 898) wydanych w Lugdunie 1496. r. kwestyi księcia nominalistów Wilhelma Okkama o władzy papieskiej i cesarskiej. Był to autor umiłowany przez Marka z Benewentu, który też podówczas w kołach filozofów bolońskich założył pierwszą we Włoszech akademię nominalistów; wdzięczni zwolennicy wielkiego Minoryty, skoro tylko ukazała się w druku słynna summa tomistyczna o kościele kardynała Jana z Turrecremata, ogłosili zaraz jako jej przeciwwagę dzieło Okkamowe i dedykowali je naszemu Benewentaninowi. Wtedy to niewątpliwie, w lecie, a najpóźniej z początkiem jesieni r. 1496, zetknął się Marek z Benewentu na wydziale filozoficznym z przybyłym naówczas do Bolonii Kopernikiem. Bezwarunkowo jednak nie możemy się zgodzić z dalszym wywodem prof. Birkenmajera, by także wtedy, względnie »nie później jak gdzieś w połowie r. 1498« (str. 159) miał już Bernard Wapowski przybyć do Bolonii, a tem samem zawiązać stosunki z naszym mnichem celestyńskim. odświeżone nieco potem, za drugim — jak autor przypuszcza — pobytem Wapowskiego w Bolonii w r. 1505. Wiadomo nam tylko pozytywnie o doktoryzacji nabytej tam przez Wapowskiego w prawie kościelnem w tym ostatnim terminie. Również pielgrzymka jego na jubileusz wielki do Rzymu w 1500. r. pozostać musi i nadal w sferze domysłów. Natomiast cenne i znowu nowe podaje autor wiadomości o stosunkach Wapowskiego z biskupem płockim, Erazmem Ciołkiem; słuszną uwagę autora o niechęci, jakiej nasz historyk doznawał od Tomickiego i Krzyckiego, możnaby uzupełnić tą nieobojętną w tej sprawie okolicznością, iż był stronnikiem politycznym kanclerza, potem prymasa Łaskiego (zob. np. Scr. rer. Pol.

XV., 160; powołany przez autora (na str. 160 uw. 2) »Kwartalnik historyczny« nie ogłosił odkrytych przez autora własnoręcznych zapisek Ciołka z podróży i poselstwa tegoż do Rzymu). Można też, jak sądzimy, twierdzić, że przy sporządzaniu najstarszej karty Polski przez Marka Benewentanina, służyli mu szczegółowymi informacjami oprócz Wapowskiego, który się na niej uwiecznił Wapowicami i Radochońcami, oraz Kopernika, także inni przebywający natenczas w kurji rzymskiej Polacy z biskupem-posłem na czele, który przecież najlepiej między nimi znał Litwę; dalej np. liczne miasteczka Wielkopolski, wskazują niemal na jednego z towarzyszy biskupa Ciołka, jako jednego z informatorów, a był nim kanonik krakowski, doktor praw w kurji promowany Mikołaj Czepel z Poznania, z którym chyba żaden z naszych wówczas duchownych, nie mógł się równać tylu podróżami po Polsce, Śląsku i do Rzymu. Wreszcie, co się tyczy ostatniej wiadomości autora o Marku z Benewentu, jako opacie celestyńskim i spowiedniku większym w kazylicy watykańskiej 1525. r., miło nam dodać, że kolegą jego w jubileuszowym owym roku na urzędzie penitencyarza u św. Piotra obok historycznych postaci: Hiszpana, Sylwestra Prierias, magistra s. palatii apostołici i Niemca, Jana Kochleusza, był niejaki Joannes Polonus t. j. doktor teologii, promocyi najprawdopodobniej rzymskiej, Jan Zambocki herbu Radwan i Gryf, kustosz kurzelowski i protonotaryusz apostołski już w r. 1515., kiedy go biskup Lubrański zalecał na kanonię poznańską (Ak. hist. III., 375 nr. 260), potem 1518 r. kanonik krakowski i już wtedy penitencyarz apostołski i profesor teologii (StPPP. VIII., 583 nr. 1522), który jako »magnus poenitentarius Slavorum« zginął podczas sacco di Roma 1527. r. (zob. o nim Cricii carmina ed. K. Morawski p. 123). Czy ten Jan Mikołaj z Zembocina, uczeń krakowski z r. 1484. A. S. I., 267.), odegrał jaką rolę w życiu Kopernika?

Ks. Jan Fijałek.

Pyszkowski Johannes, Mikołaj Rej's »Wizerunek« und dessen Verhältniss zum »Zodiacus vitae« des Marcellus Palingenius. Dissertation zur Erlangung der Doktorwürde von der philosophischen Fakultät der Universität Freiburg in der Schweiz. Krakau, 1901.

8° str. 62.

P. Stanisław Ptaszycki, w przedmowie do swej edycji »Wizerunku« rejowskiego, zestawił trzy księgi tego poematu z jego źródłem: *Zodiacus vitae* Palingeniusza, i zwrócił uwagę historyków literatury naszej na konieczność konsekwentnego porównania obu utworów.

Zadania tego podjął się p. Pyszkowski; rozprawka leżąca przed nami jest właśnie rezultatem tej żmudnej pracy, pracy pojętej głębiej, ze świadomością celu, co z uznaniem podnieść należy. Autorowi mianowicie nie rozchodziło się wyłącznie o zestawienie formalne i zewnętrzne niejako oznaczenie wzajemnego stosunku, ale równocześnie pragnął